

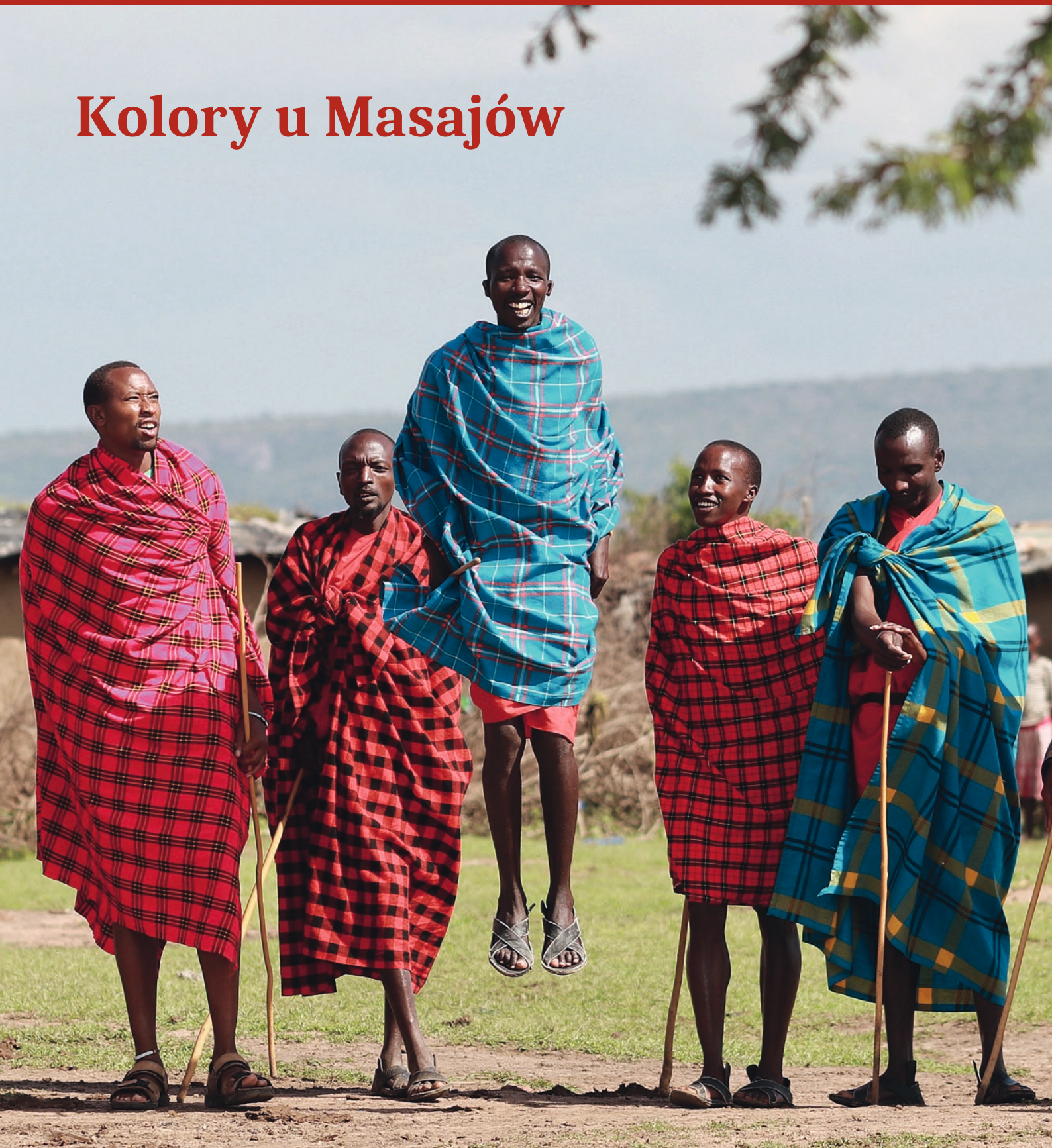


Misjonarze Kombonianie

2 (181)
MAR-KWI 2024

KATOLICKI DWUMIESIĘCZNIK MISYJNY

Kolory u Masajów



CEGIEŁKA

DLA MISJONARZA

Drodzy Przyjaciele Misji!

Tylko niektórzy wyjeżdżają na misje w dalekie zakątki świata, ale każdy z nas w intencji misjonarzy i misjonek może ofiarować modlitwę, trud swojej pracy, wszelkie cierpienia, a także pomoc materialną. Pan Bóg wybiera ludzi, którzy pozostawiają swoje domy i pokonują tysiące kilometrów, by w imieniu nas wszystkich głosić Chrystusa najbardziej biednym i opuszczonym. Misjonarze często nie mają nic więcej aniżeli serca otwarte, aby pokochać innych, i ręce gotowe do pracy. Mogą jedynie liczyć na nasze wsparcie, by móc w pełni wypełniać dzieło ewangelizacji.



**Za Wasz dar serca i nieustanną chęć dzielenia się stokrotnie dziękujemy.
Niech Wam Pan Bóg sówicie to dobro wynagradza.**

**Misjonarze Kombonianie ul. Skośna 4, 03-383 Kraków
nr konta: 56 1240 6074 1111 0000 4989 3999 z dopiskiem „Cegiełka dla misjonarza”**

Drodzy Czytelnicy,
Z radością oddajemy w Wasze ręce kolejny numer naszego czasopisma. Wierzmy, że każdy znajdzie w nim coś dla siebie. Tym razem przedstawiamy Wam plemię Chocobos z boliwijskiej Amazonii. Przeczytacie również o nowych nadziejach i obawach związanych z ponownym objęciem funkcji prezydenta Brazylii przez Lulę da Silvę. Przenosząc się na kontynent afrykański, dowiecie się, jakie niebezpieczeństwa niesie ze sobą brak dofinansowania do zakupu paliwa, co nieuchronnie wiąże się ze wzrostem cen żywności i pogorszeniem życia mieszkańców Nigerii. Poznacie też niezwykle bogatą symbolikę kolorów w kulturze Masajów. Natomiast z azjatyckich informacji dowiecie się, w jaki sposób Filipińczycy okazują, że Bóg jest częścią ich codziennego życia. Zachęcamy również do zaprzyjaźnienia się z postacią św. Franciszka Ksawerego, głównego patrona misji. A na koniec zapraszamy do refleksji nad próbą wybaczenia sobie trudnych momentów w życiu i spojrzenia z nadzieją na każdy nadchodzący dzień.

Kochani, życzę Wam zaciekawienia lekturą naszego czasopisma i pogodnego spojrzenia na świat.



PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

MARZEC Módlmy się za tych, którzy w różnych częściach świata narażają swoje życie z powodu Ewangelii, aby rozpalali Kościół swoją odwagą i misyjnym entuzjazmem.

KWIECIEŃ Módlmy się, aby wewnętrzne bogactwo i godność kobiet były szanowane we wszystkich kulturach i aby zniknęło zjawisko dyskryminacji, która przynosi tyle cierpienia w różnych częściach świata.

- 3 SŁOWEM WSTĘPU**
Ewa Gniady
- 4 WIADOMOŚCI**
Krótkie informacje ze świata
- 6 BOLIWIA**
„Dożynki” wśród Chacobos
southworld.net
- 8 BRAZYLIA**
„Brazylia wróciła”
Gonzalo Gómez
- 13 BIBLIA I MISJE**
Grosz katechisty
Stefano Giudici MCCJ
- 14 FILIPINY**
Różańce w jeepneyach
southworld.net
- 16 KENIA I TANZANIA**
Kolory u Masajów
southworld.net
- 18 NAUCZANIE FRANCISZKA**
Lumen fidei – encyklika o wierze
Ewelina Gwóźdź, ŚMK
- 20 NIGERIA**
Jedzenie to nie zabawa
Carla Fibla García-Sala
- 25 ŚWIECCY MISJONARZE KOMBONIANIE**
Tu i teraz
Tobiasz Lemański, ŚMK
- 26 MŁODZI I MISJE**
Święty Franciszek Ksawery – patron misji
o. Paweł Opióła MCCJ
Powiedz mi tak...
ks. Adam Wiński
- 30 TAKIE JEST ŻYCIE**
Wybaczyć sobie
Ewa Gniady

Na okładce: Mężczyźni z plemienia Masajów, Kenia (fot. Ngarjun/Flickr)

WYDAWCA

MISJONARZE KOMBONIANIE

ul. Skośna 4

30-383 KRAKÓW

tel. 12 262 34 68

kombonianie.redakcja@post.pl

nr konta: Pekao SA

56 1240 6074 1111 0000 4989 3999

ISSN 1231-6628

Redaktor naczelna

dr Ewa Gniady

Zespół redakcyjny

o. Paweł Opióła MCCJ

o. Stefano Giudici MCCJ

Ewelina Gwóźdź, ŚMK

br. Tomek Basiński MCCJ

Współpracują

Sylwester Laskowski

Aleksandra Rutyna

Świeccy Misjonarze Kombonianie

Mundo Negro (Hiszpania)

southworld.net

Druk

Drukarnia Beltrani

www.drukarniabeltrani.pl



KENIA

KRZEWIENIE KULTURY BRATERSTWA

Biskupi, którzy uczestniczyli w seminarium w Nairobi, zakończyli spotkanie zobowiązaniem do współpracy w rozwiązywaniu problemów Kościoła mających wpływ na kontynent Afryki i Europy. W komunikacie prasowym delegaci, którzy wcześniej skupiali się na wielu kwestiach – m.in. na sprawach młodzieży, synodu na temat synodalności oraz reformy Kurii Rzymskiej – podkreślili potrzebę kultywowania kultury braterstwa. „Rozumiemy, że jedność w Chrystusie ma kluczowe znaczenie dla naszej misji i że wszyscy jesteśmy uczniami na wspólnej drodze wiary. W kluczowym momencie naszego świata my, biskupi Afryki i Europy, jednoczymy się w wezwaniu do kultywowania kultury braterstwa” – stwierdzili.

Uczestnicy seminarium inspirację czerpali z wezwań papieża Franciszka, które – ich zdaniem – pozwoliły im rozpoznać „pilną potrzebę” budowania mostów braterstwa, a które „odnowią i ożywią nasze kontynenty”.

Biskupi zaakcentowali swoje zaangażowanie w „tworzenie bardziej harmonijnej i dostatniej przyszłości dla naszych różnorodnych wspólnot”, prosząc jednocześnie: „Niech Bóg błogostawi nasze wspólne wysiłki, gdy wszyscy razem kroczymy w synodalności, jednocząc Afrykę i Europę w wierze, nadziei i miłości”. Poinformowali też, że ich spotkanie skupiało się szczególnie na roli i uczestnictwie młodzieży w życiu i misji Kościoła. „Wiemy, że młodzież wnosi wyjątkowe perspektywy i energię, które są kluczowe dla wzrostu i znaczenia Kościoła, szczególnie w czasy współczesne”.

Biskupi odnieśli się także do pierwszej sesji synodu na temat synodalności, która odbyła się w Rzymie w październiku ub.r. „Ta sesja uwypukliła znaczenie podróży synodalnej charakteryzującej się głębokim słuchaniem, rozeznanie oraz zaangażowaniem na rzecz przejrzystości i dialogu. Zarówno doświadczenie europejskie wzbogacone jego zróżnicowaną tożsamością kościelną, jak i perspektywa afrykańska kładąca nacisk na wspólne wartości i praktyki w znaczący sposób przyczyniają się do drogi Kościoła powszechnego w kierunku struktury bardziej synodalnej”.

Odnosząc się do istotnej reformy Kurii Rzymskiej, przedstawionej w nowej Konstytucji Apostolskiej „Praedicate Evangelium”, biskupi stwierdzili, że stanowi ona „kamień milowy w dostosowaniu Kościoła do wymagań i wyzwań XXI wieku”. Ich zdaniem reforma „podkreśla zwrot w kierunku Kościoła bardziej misyjnego, współpracującego i włączającego, w którym udział świeckich jest równie istotny jak udział duchowieństwa”.

COMBONI.ORG

INDIE

PIELGRZYMKA WIARY

W indyjskim stanie Goa pierwsza niedziela Wielkiego Postu jest kluczowa dla całego tego okresu. W tym dniu ok. godziny drugiej w nocy wierni gromadzą się i wspólnie odbywają tzw. pielgrzymkę wiary do Sancoale. Po przejściu ok. 10 km docierają do kościoła poświęconego Maryi, gdzie ma miejsce adoracja, a o świcie Msza św. Tak też było 18 lutego br. – wydarzenie to zgromadziło ok 18 tys. osób. Kościół w Sancoale jest niezwykle ważny dla miejscowych wiernych, bo to właśnie tam w 1677 r. św. Józef Vaz napisał list, w którym oddał się w niewolę Maryi. Przez następne lata prowadził bardzo ożywioną działalność misyjną w okolicach Goi, Tamilnadu oraz na Sri Lance.

Pielgrzymi podkreślają, że jest to doskonała okazja do wejścia w okres Wielkiego Postu, jest zaproszeniem do nawrócenia. Jak przypominał kard. Filip Ferrão, indyjski duchowny, „nie przynosimy nic z sobą, gdy się rodzimy, i nie zabierzemy nic z sobą w godzinie śmierci. Liczy się tylko to, by na pierwszym miejscu postawić Boga, dając życie, i hojnie ofiarować swe życie dla innych”.

VATICANNEWS

WATYKAN

FRANCISZEK WZYWA DO WALKI Z HANDELEM LUDŹMI



ARCH. MISJONARZY KOMBONIANÓW

Ojciec Święty wezwał do zjednoczenia wysiłków w walce z globalnym zjawiskiem handlu ludźmi. Przypomniat, że wiele osób nadal jest oszukiwanych fałszywymi obietnicami, a następnie poddawanych wyzyskowi i nadużyciom. We wspomnienie św. Józefiny Bakhity, sudańskiej niewolnicy, która po uwolnieniu została siostrą zakonną, obchodzimy Międzynarodowy Dzień Modlitwy i Refleksji nt. Walki z Handlem Ludźmi. Szacuje się, że ten haniebny proceder dotyczy rocznie ponad 25 mln osób. Ponad 70 procent z nich to kobiety i dzieci, zajmujące się głównie prostytutką i żebractwem.

VATICANNEWS



WATYKAN

„WOJNA JEST ZAWSZE PORĄŻKĄ”

O pokój w Sudanie, Mozambiku, Europie i na Bliskim Wschodzie apelował papież Franciszek po modlitwie Anioł Pański w dniu 18 lutego br. „Minęło już 10 miesięcy od wybuchu konfliktu zbrojnego w Sudanie, który doprowadził do bardzo poważnej sytuacji humanitarnej. Ponownie wzywam walczące strony do zaprzestania tej wojny, która wyrządza tak wiele szkód ludziom i przyszłości kraju. Módlmy się, aby wkrótce znaleziono drogi pokoju i budowano przyszłość drogiego Sudanu” – apelował Franciszek. Zwrócił również uwagę na fakt, że przemoc wobec bezbronnej ludności, niszczenie infrastruktury i brak bezpieczeństwa ponownie szerzą się w mozambickiej prowincji Cabo Delgado, gdzie w ostatnich dniach podpalono katolicką misję Matki Bożej Afryki w Mazeze. „Módlmy się o przywrócenie pokoju w tym udręczonym regionie. I nie zapominajmy o wielu innych konfliktach, które trawią kontynent afrykański i inne części świata: Europę, Palestynę, Ukrainę...” – prosił papież.



ARCH. MISJONARZY KOMBONIANÓW

Franciszek przypomniał, że „wojna jest zawsze porażką. Gdziekolwiek się toczy, zawsze jest bezużyteczna i nierozstrzygająca. Przynosi tylko śmierć, zniszczenie i nigdy nie przyniesie rozwiązania problemów”. Papież zaapelował, żeby modlić się o pokój, a także o dar umysłów i serc dla ludzi, którzy mogliby poświęcić się pokojowi.

VATICANNEWS



CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ! ALLELUJA!

Drodzy Czytelnicy,
niech Święta Wielkanocne będą
dla Was czasem wzajemnej miłości,
radości, życzliwości i pokoju.
Niech Zmartwychwstały Chrystus
wlewa w Wasze serca nadzieję
i napętnia siłą do pokonywania
codziennych trudności.
Życzymy Wam rodzinnych świąt!
Pamiętamy o Was w modlitwach.
Misjonarze Kombonianie



Misjonarze
Kombonianie

wiadomości



123RF

„Dożynki” wśród Chacobos

Chacobos to niewielkie rdzenne plemię zamieszkujące brzegi rzeki Benicito w północno-wschodniej Boliwii. Każdego roku po zbiorach manioku i kukurydzy lud ten organizuje festyny na podobieństwo naszych dożynek.

Zorganizowanie festynu powierza się jednemu z członków gminy, który tydzień wcześniej musi osobiście zaprosić na tę uroczystość każdego mieszkańca. Powodem tak wczesnego zaproszenia jest danie uczestnikom czasu na zakup nowych ubrań na to wydarzenie. Następnie gospodarz razem z innymi mężczyznami z wioski udaje się do dżungli, aby naciąć drewna na opał. W tym czasie jego żona wraz z sąsiadkami przygotowuje posiłek i napoje dla gości. Po powrocie do

wioski mężczyźni zabierają ze sobą hamaki, trochę mąki maniokowej i opuszczają domy, aby przez kolejne dwa/trzy dni polować w dżungli. Jeśli polowanie się nie powiedzie, drugą opcją jest łowienie ryb. Chacobos mówią, że kilka małp to za mało na ich lokalne festyny, dlatego potrzebują dużych zwierząt, takich jak tapiry czy pekari, aby wystarczyć mięsa dla wszystkich. Po udanym polowaniu kobiety przygotowują mięso przyniesionych zwierząt, po czym udają się na pola, aby nazbie-

rać kukurydzy i manioku, z których robią specjalne napoje.

Gospodarz festynu zaprasza także sąsiadów z okolicznych wiosek. Miejsce, w którym odbędą się uroczystości, jest starannie sprzątane. Ceremonia rozpoczyna się wcześnie rano. Chacobos zakładają odświętne stroje i malują na skórze geometryczne wzory. Kobiety śpiewają, przygotowując jedzenie, które później podają w wielkich garnkach. Jeśli festyn jest „świętem kukurydzy”, wówczas głównym daniem będzie



123RF



123RF

posiłek na jej bazie (zwany *chicha* i *tamales*) i gotowana kukurydza. Jeśli będzie to „święto manioku”, każde danie zostanie przygotowane na jego bazie. Kiedy wszystko jest gotowe, na środku domu, do którego mają przybyć goście, stawia się garnek ze sfermentowanym napojem, a wokół niego kosze z pieczynią. Centralnym punktem uroczystości jest moment, kiedy miejscowi mężczyźni zaczynają grać muzykę. Goście wchodzący do domu także

grają na fletach i tańczą. Uczestnicy posiadający broń palną strzelają w powietrze. Po chwili tańca i śpiewu gospodarz pozdrawia i wita gości. Następnie zaprasza mężczyzn, by usiedli. W tym czasie kobiety pozostają na zewnątrz budynku. Kiedy wszyscy mężczyźni usiądą, najstarszy członek wioski otrzymuje tutuma, czyli pojemnik z dyni wypełniony mięsem, który przekazuje dalej, aby każdy mógł wziąć kawałek. Następnie wszyscy mężczyźni

podnoszą swoje strzały i wbijają je w ziemię. Wówczas najstarszy członek wioski wydaje ustami dźwięk, który jest sygnałem, że można już jeść swój kawałek mięsa. Potem podaje każdemu tutumę z *chichą*. Po zakończeniu tego uzdrawiającego rytuału gospodarz częstuje siedzących w małych grupach mężczyzn gulaszem i serwowanym w małych koszyczkach daniem przygotowanym z mąki maniokowej, podczas gdy jego żona podaje posiłek kobietom. Ludzie jedzą, śpiewają i tańczą w rytm dźwięku fletów. Kiedy świętowanie się kończy, może się zdarzyć, że któryś z uczestników zgłosi się do bycia gospodarzem kolejnego festynu. Wtedy on i jego żona zapraszają zgromadzonych do swojego domu.

W taki oto sposób Chacobos świętują uroczystości społeczne w boliwijskiej Amazonii. Wydarzenia te dają tej grupie etnicznej możliwość wzmocnienia relacji z sąsiadami i członkami pobliskich społeczności. ■

„Brazylia wróciła”

Lula da Silva ponownie został prezydentem Brazylii, a jego przemówienie na rzecz współpracy Południe-Południe, ze szczególnym uwzględnieniem Afryki i ludności afro-brazylijskiej, ożywia relacje nadszarpnięte za czasów Jaira Bolsonaro. Jednak nowi konkurenci, wyzwania wewnętrzne i ogólna atmosfera zagrażają jego oczekiwaniom.

Trzydzieście lat później, 1 stycznia 2023 roku, po pokonaniu raka gardła i 580. dniach spędzonych w więzieniu za korupcję, Luiz Inácio Lula da Silva został ponownie wybrany na prezydenta Federacyjnej Republiki Brazylii. Unieważnienie jego wcześniejszych wyroków przez Sąd Najwyższy, który zakwestionował niezależność skazujących go sędziów, otworzyło temu byłemu robotnikowi i związkowcowi drogę do objęcia prezydentury, którą sprawował już w latach 2003-2010, ciesząc się wysokimi wskaźnikami popularności.

Podczas przemówienia inauguracyjnego Lula podkreślił współpracę z krajami afrykańskimi jako jeden z priorytetów swojej polityki zagranicznej. Upomniał się również o prawa 120 milionów Brazylijczyków pochodzenia afrykańskiego, z których wielu zalicza się do najbardziej potrzebujących w kraju, „zbudowanym – jak powiedział – z potu i krwi naszych afrykańskich przodków”. Chociaż dane dotyczące afro-potomków nie są dokładne, czarna populacja Brazylii, według Luli, jest drugą co do wielkości na świecie, ustępując jedynie Nigerii.

Afrykańska wizja brazylijskiego prezydenta kontrastuje z otwartym podejściem jego poprzednika, Jaira Bolsonaro, który nie odwiedził żadnego kraju na kontynencie afrykańskim. Charakteryzowały go też górnolotne wypowiedzi oraz ograniczenie stosunków dyplomatycznych, które koncentrowały się na

partnerach takich jak Stany Zjednoczone, Trumpa, Rosja, Chiny i Izrael. Poprzednią prezydenturę Luli (odbył wówczas 12 podróży do Afryki i odwiedził 21 krajów) kontynuował Dilma Rousseff, również z Partii Robotniczej (PT), oraz Michel Temer. Podczas ich rządów relacje Brazylia-Afryka osłabły, ale nie tak bardzo jak za kadencji Bolsonaro.

Jeśli jest jedno zdanie, które Lula powtarzał w ostatnich miesiącach, to jest nim z pewnością „Brazylia wróciła”. Niczym slogan ukuty w celu utrwalenia się w zbiorowej świadomości polityk powtarzał je, gdziekolwiek był. Oprócz znaczącego udziału w spotkaniu BRICS w RPA Brazylia powróciła w roku 2023 do grup, które opuściła (jak np. Wspólnota Państw Ameryki Łacińskiej i Karaibów – CELAC), objęła także przewodnictwo w Mercosur w celu prowadzenia negocjacji handlowych z Unią Europejską i zajęła się ożywieniem UNASUR. W obecnym roku obejmie przewodnictwo w grupie G20, której kulminacją będzie listopadowy szczyt w Rio de Janeiro. Oprócz jej dziewiętnastu członków i UE weźmie w nim również udział nowo przyjęta Unia Afrykańska. Jednak źródła zaznajomione z brazylijską administracją zastanawiają się, dlaczego rząd tak daleko wyszedł poza własne granice, zapominając o potrzebie rozwiązania w pierwszej kolejności problemów wewnątrz kraju. Brazylię bowiem dotknęła burzliwa zmiana kontekstu politycznego w postaci przejęcia

kongresu przez zwolenników byłego prezydenta Bolsonaro już kilka dni po inauguracji Luli.

Pierwsza kadencja

W swoim pierwszym rządzie obecny prezydent zbudował regionalne przywództwo charakteryzujące się wzmocnieniem relacji pomię-



dzy krajami Południa. Siła Brazylii uplasowała ją obok Chin, Indii i Rosji, które później wraz z włączeniem Republiki Południowej Afryki uzupełniły grupę BRICS z ogromnym potencjałem równowagi wagi międzynarodowej. Jej wiodąca rola wynikała z takich czynników jak ekspansja firm, ale nie można też nie doceniać wpływu osobowości Luli i jego wizji politycznej skoncentrowanej na multilateralizmie i prowadzeniu dyplomacji. Doktor Gladys Lechini, ekspert w dziedzinie stosunków międzynarodowych, wskazuje na znaczenie „dyplomacji kulturowej, w której pewne symbole kultury brazylijskiej były wykorzystywane jako czynnik stosunków międzynarodowych”. Lula stale podkreślał znaczenie współpracy

Południe-Południe i odwoływał się do wspólnego zadania Afryki i Ameryki Łacińskiej. Przykładem tego było utworzenie Forum Brazylii -Afryka i jego wizyty na Czarnym Kontynencie. W pierwszych latach jego urzędowania utworzono Uniwersytet Międzynarodowej Integracji Luzofonii Afro-Brazylijskiej połączony z Ministerstwem Edukacji. Nauka historii oraz kultury afrykańskiej i afro-brazylijskiej stała się obowiązkowa na wszystkich poziomach edukacji, utworzono także Specjalny Sekretariat Polityki Promocji Równości Rasowej. Należy również podkreślić pracę Brazylijskiej Agencji Współpracy (ABC), która koncentruje się na wymianie doświadczeń, a także pomocy drobnym afrykańskim rolnikom na ziemiach

podobnych do ziem w północno-wschodniej Brazylii.

Współpraca Południe-Południe, obrona afrykańskich korzeni części brazylijskiej populacji i praw rdziennej ludności, a także używanie języka portugalskiego jako podejścia do portugalskojęzycznych krajów afrykańskich były elementami charakterystycznymi dla Luli. W roku 2005 ówczesny prezydent Senegalu Abdoulaye Wade nazwał Lulę pierwszym czarnoskórym prezydentem Brazylii. Uważa się za Afrykańczyka – dodał.

Afrykański tydzień Luli

W lipcu 2023 r. Lula wracając ze szczytu CELAC-UE w Brukseli, odwiedził Republikę Zielonego Przy-



RICARDO STUCKERT/PR/FUCKR

lądka. Powiedział wówczas, że był to „tylko przystanek”, ale skorzystał z okazji, żeby spotkać się z prezydentem José Marią Nevesem. Wygłosił także oświadczenie (transmitowane na żywo w telewizji krajowej) o swojej sympatii do Afryki. Jednak jego pierwsza oficjalna podróż na ten kontynent odbyła się pod koniec sierpnia z okazji szczytu BRICS w RPA, która była kontynuowana w Angoli, a zakończyła się na Wyspach Świętego Tomasza i Książęcej. Wziął tam udział w spotkaniu Wspólnoty Krajów Portugalskojęzycznych (CPLP), w skład której wchodzi również Angola, Republika Zielonego Przylądka, Gwinea Bissau, Gwinea Równikowa, Mozambik, Portugalia i Timor Wschodni. Lula pragnął przekazać wiadomość o swoim powrocie, informując, że jednym z jego priorytetów w kontaktach z Afryką jest stworzenie nowych i silniejszych więzi handlowych. Brazylia chce zdywersyfikować swój eksport i uczynić go bardziej kompleksowym po utracie pozycji na rzecz innych konkurentów.

W Angoli Lula powiedział, że jego kraj podzieli się z Afryką technologiami rolniczymi, które umożliwiły przekształcenie brazylijskiej sawanny w pola uprawne. Podkreślił afrykański potencjał do tworzenia własnej żywności, a nawet oferowania jej na całym świecie. „To miejsce, w którym wszystko jest jeszcze do zrobienia, dlatego mam obsesję na punkcie pracy dla Afryki?” – powiedział na spotkaniu z brazylijskimi biznesmenami w RPA. Poza kwestiami gospodarczymi Lula wykorzystał swą podróż do wezwania do reformy Rady Bezpieczeństwa ONZ. „Jaką reprezentację ma Afryka w Radzie Bezpieczeństwa?” – zapytał brazylijski prezydent w Angoli. Mówił także o Międzynarodowym Funduszu Walutowym (MFW), który skrytykował za utrzymywanie długu, którego afrykańskie gospodarki



RICARDO STUCKERT/PR/FICKR

nie są w stanie spłacić. Wezwał MFW do przekształcenia tego zadłużenia w infrastrukturę, tak aby mógł on następnie podjąć swoje zobowiązania finansowe.

W obliczu BRICS

Najważniejszym punktem afrykańskiej podróży brazylijskiego prezydenta był XV szczyt BRICS w Johannesburgu, przebiegający pod hasłem „BRICS i Afryka: Partnerstwo na rzecz przyspieszonego wzajemnego wzrostu, zrównoważonego rozwoju i multilateralizmu inkluzywnego”. W spotkaniu wzięli udział: gospodarz i prezydent RPA

Cyril Ramaphosa, premier Indii Narendra Modi, prezydent Chin Xi Jinping i Lula da Silva. Władimir Putin, który został oskarżony przez Międzynarodowy Trybunał Karny, nie uczestniczył w spotkaniu, ale Siergiej Ławrow, jego minister spraw zagranicznych, tak. Ogłoszono wtedy, że Iran, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Arabia Saudyjska, Argentyna i dwa kraje afrykańskie – Egipt i Etiopia – do grupy dołączą w roku 2024. Można natomiast przewidzieć, że nie dołączy do niej Argentyna po prezydenckim zwycięstwie Javiera Milei. Chociaż BRICS jest grupą niejednorodną i istnieją w niej napięcia, które utrudniają funkcjono-



wanie jako bloku, to jednak stanowi przeciwwagę dla zachodniej potęgi reprezentowanej przez G7 (obejmującą Kanadę, Francję, Niemcy, Włochy, Japonię, Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone) i teoretycznie jest zgodna z koncepcją współpracy Południe-Południe głoszoną przez brazylijskiego przywódcę.

Przed spotkaniem BRICS Lula nie szczędził słów na temat afrykańskiego kontynentu. „Łączy nas przeszłość, ale mamy też wspólną wizję przyszłości” – powiedział. Podkreślił również, że Afryka buduje „ambitny projekt strefy wolnego handlu z 54. krajami, 1,3 miliarda ludzi i ponad 3 bilionami dolarów PKB. Na kontynencie afrykańskim, który jest najmłodszy na świecie i będzie najbardziej zaludniony do 2100 r., istnieją niezliczone możliwości dla brazylijskich produktów, takich jak żywność i napoje, ropa naftowa, żelazo, pojazdy i wyroby stalowe. Afryka jest domem dla 65%

dostępnej na świecie ziemi uprawnej i ma silne powołanie do bycia potęgą rolniczą”. Lula wspomniał także o strategicznym znaczeniu współpracy z Afrykańskim Bankiem Rozwoju i podkreślił pewne obszary, w których kontynent stworzyłby możliwości biznesowe, między innymi zasięg Internetu i centra technologiczne, zdrowie lub strategiczne minerały, np. lit i kobalt, kluczowe dla transformacji energetycznej.

Angola

W Angoli, kraju portugalskojęzycznym, przywódca czuł się swobodnie. „To pierwsza wizyta państwowa, jaką złożyłem w afrykańskim kraju podczas tej kadencji. Ten szczególny moment symbolizuje powrót Brazylii do Afryki”. Brazylijczyk określił Angolę jako „most” z „bratnim” kontynentem. Skierował też słowa do brazylijskiej społecz-

ności w Angoli, największej na kontynencie, i wziął udział w forum biznesowym Izby Handlowej, w którym uczestniczyli inwestorzy z obydwu krajów. Podkreślił zamiar współpracy z Afryką: „Musimy marzyć na wielką skalę i mierzyć daleko”. Prezydent João Lourenço, który mu towarzyszył, skorzystał z okazji i zachęcił brazylijskich inwestorów do zaufania w możliwości Angoli. Lula zaś ogłosił swój pomysł otwarcia konsulatu generalnego w Luandzie i reedycji Konferencji Intelktualistów Afryki i Diaspory – wydarzenia, które odbyło się w 2004 r. w Dakarze (Senegal) i w 2006 r. w Salvador de Bahia (Brazylia).

Słowa czy czyny

Jedną z pierwszych rzeczy, które Lula zrobił w 2023 r., było nawiązanie współpracy Brazylii z Indonezją i Demokratyczną Republiką Konga w celu ochrony lasów tropikalnych.



RICARDO STUCKERT/PR/FICKR

Agenda klimatyczna to jeden ze scenariuszy, w których interesy Afryki i Brazylii będą zbieżne, choć dopiero z czasem okaże się, w jaki sposób cel ten zostanie zrealizowany. Na Forum Brazylia-Afryka, gdzie spotykają się rządzący, eksperci i biznesmeni, by omawiać stosunki między krajem a kontynentem, były brazylijski minister i główny doradca prezydenta Celso Amorim powiedział, że rok 2024 będzie czasem Afryki w polityce zagranicznej Brazylii.

„W pierwszym roku [kadencji] konieczne było ponowne włączenie się kraju do świata, dlatego głowa naszego państwa uczestniczyła w różnego rodzaju wydarzeniach międzynarodowych, ale będzie więcej uwagi poświęconej Afryce” – obiecał. Amorim powiedział niewiele, być może zgodnie z tym, jak wyglądał czas rządów Luli w odniesieniu do Afryki – rok deklaracji

i ekspresyjnych gestów bez zbyt wielu czynów. Tak zwana współpraca Południe-Południe, w której umiejscowione są relacje pomiędzy Brazylią a Afryką, nie odpowiada na te same wyzwania co dwie dekady temu, kiedy Brazylia była u szczytu swojej potęgi. Dziś rząd brazylijski jest bardziej uwarunkowany kwestiami budżetowymi, ale także wewnętrzną i zewnętrzną polaryzacją polityczną. Sama Afryka też się zmieniła, a konkurencja pomiędzy Chińczykami, Europejczykami, Amerykanami, Rosjanami i Hindusami wzrosła. „Wersja 2.0 Luli ma wiele wad, a nowy podział Afryki pozostawia mniej miejsca dla Brazylii” – powiedział Lechini.

Brazylia straciła na znaczeniu gospodarczym i, jak cytuje Stephen Deveraux w brazylijskim wydaniu *Le Monde Diplomatique*, brazylijska współpraca Południe-Południe „będzie musiała wykazać, że jej za-

angażowanie we wzajemne uczenie się jest czymś więcej niż tylko gołosłowną deklaracją i że kraj ten jest naprawdę zainteresowany uczeniem się z innowacji krajów afrykańskich”. Powtarzają to brazylijscy naukowcy, którzy komentują, że oprócz kwestii politycznych Lula zawsze jeździł do Afryki w kwestiach handlowych. Rdzeniem brazylijskiego handlu jest agrobiznes, a jego interesy są reprezentowane w polityce prezydenta, który wie, że o rządach może decydować wpływ tego sektora na głosy.

Lula musi działać, aby odbudować wiarygodność Brazylii i w 2023 r. zrobił to w zakresie komunikacji. Będziemy musieli poczekać i zobaczyć, jak te równe partnerstwa z Afrykańczykami zostaną zrealizowane w tym roku przez prezydenta, który – jak podsumowuje Lechini – ma „więcej słabości i mniej mocnych stron niż pierwszy Lula”. ■

Grosz katechisty

Gdy podniósł oczy, zobaczył, jak bogaci wrzucali swe ofiary do skarbony. Zobaczył też, jak uboga jakaś wdowa wrzuciła tam dwa pieniążki, i rzekł: «Prawdziwie powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła więcej niż wszyscy inni». (Łk 21,1-4)

Kilkanaście lat temu podczas mojego roku szabatowego przebywałem w Republice Południowej Afryki. Któregoś dnia wraz z proboszczem udałem się do domu katechisty parafialnego, który wcześniej poprosił o „pilne” spotkanie. Z mojego doświadczenia (przynaję ze sporą dawką uprzedzeń) wynika, że gdy w Afryce chodzi o „pilną sprawę”, to w podtekście są pieniądze albo inna forma pomocy. Podczas drogi proboszcz wyjaśnił mi, że ten starszy katechista przeszedł już na emeryturę. Swą funkcję pełnił od wielu lat, a opłacała go diecezja. Ochrzczono go w roku 1964 (jeszcze przede mną). Właściwie to on założył wszystkie kaplice w obecnej parafii. Po jego przejściu na emeryturę diecezja zdecydowała się obciąć mu 250 randów (53 zł), które otrzymywał co miesiąc, dając mu jednorazowo 10 tys. randów (2 100 zł), oczywiście po podpisaniu deklaracji, że nie będzie już prosił o nic więcej. Wielka niesprawiedliwość. Nie trzeba dodawać, że pieniądze skończyły się niemal natychmiast, a katechista pozostał ze skromną emeryturą państwową. Relacja proboszcza jeszcze bardziej utwierdziła mnie w przekonaniu, że mężczyzna ma zamiar poprosić o pomoc finansową, może nawet nie dla siebie, ale dla swej rodziny.

W końcu dojechaliśmy do jego bardzo okazałego domu, z ładnym kawałkiem ziemi dookoła, bramą, kwiatami i różnymi roślinami. Kiedy tylko weszliśmy, wnuczka od razu zaczęła przygotować coś dla gości. Po chwili katechista wyjaśnił proboszczowi powód spotkania: „W Boże Narodzenie odwiedziło mnie dwóch wnuków. Powiedziałem im o zbiórce pieniędzy, którą prowadzimy na budowę kościoła, i że potrzebujemy pomocy. Jeden zostawił 100 randów (21 zł), drugi 500 randów (106 zł). Nie chcę trzymać takiej kwoty w domu, a nie mam pieniędzy na autobus, żeby je zawieźć na misję. Pomyślałem sobie, że poproszę księdza proboszcza, żeby przyjechał do mojego domu i wziął te pieniądze. Przepraszam, że zwracałem księdzu głowę”.

Wtedy natychmiast przypomniał mi się ewangeliczny wdowi grosz, który zauważył i docenił sam Jezus. Wstyd mi było, że wcześniej tak źle pomyślałem o tym starszym człowieku. Rozmawialiśmy jeszcze o kościele,



ARCH. MISJONARZY KOMBONIANÓW

o wspólnocie i jak można by zapewnić jedność tak rozproszonych parafii z różnymi językami i wieloma kulturami. Katechista podzielił się z nami swoimi przemyśleniami: „Zawsze wierzyłem, że Pan Bóg pragnie jedności ludzi ponad podziałami językowymi. Spotykamy się, bo jesteśmy rodziną. Bóg pragnie dla nas pokoju, a pokój jest możliwy tylko wtedy, gdy rozmawiamy ze sobą. Pochodzimy z różnych miejsc, mówimy różnymi językami, ale jesteśmy jedną rodziną Bożą i nie powinniśmy walczyć ze sobą. Mama często powtarzała mojej siostrze, że kiedy przygotowuje jedzenie, zawsze musi odłożyć porcję dla gościa, który może przyjść. Nie wiadomo, kiedy przyjdzie, kto to będzie, ale gdy już przyjdzie, ma prawo do posiłku”.

I na tym polega mądrość prawdziwego głoszenia Ewangelii. Bardzo proste, tak jak to było dwa tysiące lat temu. Gościnność, szacunek, jedność. A sednem wszystkiego jest miłość, nic innego. Dwa dni wcześniej podczas pasterki katechista powiedział do rodziców chrzestnych dzieci przejmujących ten sakrament: „Te dzieci są jak rośliny. Potrzebują wody i opieki, w przeciwnym razie umrą. Potrzebują was, waszej modlitwy, waszej troski i waszego przykładu”.

Modlitwa. Opieka. Przykład. Nie jest to z pewnością nic nadzwyczajnie nowego, ale być może właśnie w tej rozbrającej, niemal oczywistej prostocie tkwi prawdziwa nowość i to co dzisiaj najbardziej potrzebne nie tylko w Kościele, ale też w społeczeństwie. ■

Różańce w jeepneyach

Kierowcy jeepneyów, czyli starych wojskowych terenówek (popularnego środka transportu zbiorowego na Filipinach), często przy wstecznych lusterkach zawieszają różańce, a na deskach rozdzielczych kładą obrazki religijne. A dlaczego to robią?

Jadąc jeepneyem po filipińskich ulicach, szybko można przyzwyczać się do widoku różańca wiszącego na wstecznym lusterku. Czasem na desce rozdzielczej pojazdu widać też obrazki Dzieciątka Jezus lub Matki Boskiej, a nawet krucyfiksy. Dlaczego akurat w jeepneyach eksponowane są te religijne przedmioty? Z rozmów z kierowcami można się dowiedzieć, że pierwszym tego powodem jest ich wiara w ochronę przed złem. Przed-

mioty te są niczym tarcza osłaniająca przed wszystkim co złe. Wielu kierowców zanim wyruszy w drogę, często odprawia swoisty rytuał: dotyka lub przez chwilę przytrzymuje wiszący różaniec bądź obrazek, po czym czyni znak krzyża. W ten sposób powierzają Bogu swoje życie, prosząc Go o ochronę przed wszelkim nieszczęściem. Kuya Jen, kierowca jeepneya z Parañaque, dla swojej ochrony od szesnastu lat nosi w portfelu niewielką książeczkę

z modlitwami do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Mężczyzna głęboko wierzy, że jest Ona jego opiekunką. „Kiedy jesteśmy w drodze, musimy się modlić i prosić Pana i naszą Najświętszą Matkę, aby nas chronili. I jestem przekonany, że tak jest. Kiedy wychodzimy z domów, prosimy o ochronę. Wiele złych rzeczy może się wydarzyć, gdy jesteśmy w trasie” – mówi. Innym powodem posiadania przedmiotów religijnych w jeepneyach jest



123RF



troska o dobre zdrowie. Kierowcy mają nadzieję, że różańce oraz wizerunki Jezusa i Maryi przynoszą im zdrowie. Kuya Richard, kierowca jeepneya od prawie dwudziestu lat, dodaje: „Binibigyan Nila kami ng Magandang kalusugan”, czyli „daję dobre zdrowie, a do pracy potrzebujemy dobrego zdrowia i tylko Bóg może nam je zapewnić”.

Różaniec czy obrazki religijne w jeepneyach są też po to, aby zapewnić sobie zdrowie i wystarczająco dużo sił, by móc pracować. „Bycie kierowcą jeepneya wymaga dużego wysiłku, wymaga dobrego zdrowia” – podkreśla Kuya Richard. Zawsze czyni znak krzyża, kiedy przechodzi obok kościoła, jest przecież katolikiem.

Wielu jego kolegów zachowuje się tak samo. Jego brat potwierdza, że przedmioty religijne w samochodach zapewniają im i ich rodzinom dobre zdrowie. Ich obecność w jeepneyach wskazuje również na przekonania religijne właściciela auta lub kierowcy. Jeśli w aucie wisi różaniec, właściciel z pewnością jest katolikiem. Kuya Francis Dayola, kierowca jeepneya z dwudziestotrzyletnim

stażem, mówi: „Kiedy zobaczysz różaniec w jeepneyu, to wiedz, że kierowca lub właściciel jest katolikiem. Niekatolicy nie zawieszają różańca w samochodzie”. Obecność różańca w aucie przypomina kierowcy, że Bóg jest z nim. „Araw araw, bawat minuto, kasama ko ang Panginoon” (każdego dnia, w każdej minucie Bóg jest ze mną).

Przedmioty religijne w samochodach są wyrazem ludzkiej wiary. Zwiększają poczucie więzi z Bogiem i sprawiają, że ludzie odczuwają Jego miłującą obecność nawet w drodze. Dzięki nim kierowcy jeepneyów doświadczają Boga w każdym momencie życia, zwłaszcza podczas codziennej pracy. Kryje się za tym głęboka duchowość. Kościół katolicki nazywa to pobożnością ludową, która jest wyrazem wiary właściwym dla określonego środowiska i kultury. Dla Kościoła taka pobożność to „skarb ludu Bożego, przejawia bowiem pragnienie Boga znane tylko biednym i pokornym”.

W życiu filipińskich kierowców jeepneyów istnieje głębokie poczucie czci dla Boga. Poświadczą to też znak krzyża, który większość z nich

czyni przechodząc obok kościołów. Bez względu na powód, którym kierowcy tłumaczą umieszczanie w swoich pojazdach różańców czy innych drobnych przedmiotów religijnych, prawda jest taka, że praktyka ta ukazuje ich wiarę. Nie boją się i nie wstydzą publicznie jej wyrażać.

To okazywanie wiary poprzez różańce, obrazy czy krzyżyki wskazuje, świadomie lub nieświadomie, że bardzo cenią swoją wiarę i chcą się nią dzielić z innymi, by wszyscy dowiedzieli się o Chrystusie. Kobieta sprzedająca *turon* (smażone bułki bananowe) na stacji jeepneyów przy Sucat Highway mówi: „Wieszanie różańców i umieszczanie w jeepneyach wizerunków Maryi i Dzieciątka Jezus stało się tradycją Filipińczyków”. Jej zdaniem jest to dziedzictwo filipińskiej wiary katolickiej przekazywane z pokolenia na pokolenie.

Może się to wydawać dziwne i pozbawione większego znaczenia, a jednak w prosty i wymowny sposób ukazuje wiarę zwykłego Filipińczyka, że Bóg jest częścią jego codziennego życia. ■

Kolory u Masajów



KANDUKURU NAGARJUN/FICKR

W kulturze Masajów, ludu zamieszkującego Kenię i północną Tanzanię, kolory są niezwykle ważne. Czerwony symbolizuje gniew i zyczliwość, zaś czarny i ciemnoniebieski świętość osoby lub przedmiotu. Kolory symbolizują również główne cechy boga. Masajowie wzywają *Papa Jai Orok* (czarny ojciec), swojego boga, aby okrył cały ich lud swoim czarnym płaszczem. Ubrania i inne przedmioty w kolorze czarnym lub ciemnoniebieskim potwierdzają świętość tego, kto ich używa. Takie osoby są nietykalne: należy je pozdrawiać, ale nie wolno ich dotykać ani podawać im ręki. Ich

ciemny wygląd wynikający z ubioru wzmacniają długie włosy. Do tej grupy zaliczają się dzieci do 6. miesiąca życia oraz chłopcy przez krótki okres po obrzezaniu, a także kobiety po porodzie. Ponieważ należą oni bardziej do boga niż do społeczeństwa, cieszą się szacunkiem i czcią. Również osoby starsze, które przewodniczą najważniejszym świętom religijnym Masajów, ubierają się w ciemnoniebieskie szaty, aby ofiarować bogu modlitwy i błogosławić lud. Najczęściej błogosławią pokrapiając mieszanką miodu, piwa, mleka i niewielką strużką śliny, która symbolizuje życiodajny deszcz boga.

Przedmioty kojarzone z ludźmi lub czynnościami także powinny mieć kolor czarny lub ciemnoniebieski. Odnosi się to głównie do takich rytuałów jak obrzezanie małych i dużych zwierząt – np. baranka bądź byka – czy *eunote*, ceremonii przedstawiającej awans na wojownika (*ol-orika*), najważniejszego wydarzenia w życiu mężczyzny, który od tej pory uważany jest za członka starszyny.

Według Masajów oznaką wielkiego autorytetu jest czarny kij nazywany *oikum orok*. Ma on takie samo znaczenie symboliczne i sentymentalne jak różdżka w innych



kulturach. Najpierw kij na jakiś czas zakopuje się w rzeczonym błocie, aby zabarwić się na czarny kolor. Starsi Masajowie oprócz *oikum orok* noszą na szyi naszyjnik z pereł – *emurt narok*. Zwykle jest to długi sznur ciemnoniebieskich pereł dwukrotnie owinięty wokół szyi, zwisający na piersi. Niektórzy nazywają go perłami modlitwy.

W masajskiej kulturze kolor czarny oznacza także „pustkę”. Tylko cienka linia oddziela świętość pustki od wielkości ubóstwa. Odzwierciedlają to codzienne powiedzenia, jak choćby *enkurma narok*, czyli mąka, do której nie dodaje się oleju

ani cukru, *enkaji naro* – pusty dom, czy *enkare narok* – w tłumaczeniu woda, do której nic się nie dodaje bądź woda, której nie piją starsi ludzie. Jak ciemne kolory kojarzą się ze starością i mądrością, tak czerwony symbolizuje młodość i energię, ale jednocześnie niecierpliwość. Kiedy bóg się złości, jego góra wypływa lawę i wrzący czerwony ogień. Po każdej erupcji *Oldoinyo le Engai* (góra boga) uspokaja się i pokrywa czystą warstwą szarego popiołu, powoli powracając do normalności z nową roślinnością i życiem. Świadczy to o odnowionej i wiecznej życzliwości boga wobec ludu Masajów. Czerwień zdobi także ubrania i włosy wojowników – są one barwione ochrą. Kolor ten odnajduje się

w szaleństwie młodości i życia. Do końca XVIII wieku Masajowie nosili na sobie skórę bydlęcą zabarwioną ochrą na czerwono.

Podczas każdej ceremonii religijnej dwa dni poświęca się tańcom. Ich tradycyjne kolory to czerwony i biały. Biały barwnik Masajowie uzyskują z kredy lub białej ziemi okrzemkowej zeskrobywanej z brzegów koryt rzek. Ostatnim, ale nie mniej ważnym kolorem jest dla nich zieleń. Dla wielu osób trawa, drzewa i krzewy mają znaczenie symboliczne, ale i realne. Trawa to pokój. Kto nosi ją w rękach, nie może nosić broni. Drzewa wraz z liśćmi, korzeniami, korą, owocami i konarem są składnikami tradycyjnych leków Masajów. ■



RITA WILLAERT/FLICKR

Lumen fidei – encyklika o wierze

Wiara jest jednym z fundamentalnych aspektów życia chrześcijańskiego. Stąd też pierwsza encyklika papieża Franciszka *Lumen fidei*, czyli Światło wiary, wydana w roku 2013, skupia się właśnie na wierze i jej znaczeniu w życiu człowieka i wspólnoty Kościoła.

Lumen fidei to encyklika naszkicowana przez Benedykta XVI, który z powodu złego stanu zdrowia nie był w stanie jej ukończyć, o czym we wstępie wspomina Franciszek. Papież nie ukrywa ani nie ociąża się ze zdradzeniem czytelnikowi, kto jest światłem wiary. Już w pierwszych liniijkach wskazuje na Jezusa, który w Ewangelii św. Jana przedstawia się jako światło: „Przyszedłem na świat jako światło, aby każdy, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności” (J 12, 46). Ludzie od wieków pragnęli światła, choćby dlatego w wielu cywilizacjach tak popularny był kult słońca. Historia nie zna jednak przypadków, aby ludzie oddawali swe życie za wiarę w słońce. Tylko Chrystus jest prawdziwym słońcem, światłem, które oświeca nawet mroki śmierci. Lecząc chorych i cierpiących, wielokrotnie powoływał się na wiarę w to, że On naprawdę ma moc uzdrawiania.

W czasach nowożytnych, kiedy zaczął królować kult rozumu, wiarę uznano za przeszkodę, która pozbawia życie nowości i przygody. Najdobitniej określił to Fryderyk Nietzsche: „Jeśli chcesz osiągnąć pokój duszy i szczęście, to wierz, ale jeśli chcesz być uczniem prawdy, wówczas badaj”, sugerując, że wiara nie może doprowadzić do prawdziwego poznania. W tym procesie uznano ją za coś, czego nie można objąć rozumem, wyjaśnić lub potwierdzić, czyli skojarzono wiarę z ciemnością. Jednak poszukiwanie jedyne-go, pierwotnego i zdolnego rozjaśnić każde ciemności światła nie ustało



MAZUR/CATHOLICNEWS.ORG.UK/FICKR

i trwa do dziś. Wielu udało się dotrzeć do konkluzji, że takie światło może dać tylko Bóg. Wiara zatem jest rozjaśnieniem ciemności, a nie ciemnością. Ważniejszą jednakże konkluzją jest to, że wiara „rodzi się w spotkaniu z Bogiem żywym, który nas wzywa i ukazuje nam swoją miłość, miłość nas uprzedzającą, na której możemy się oprzeć, by trwać niezłomnie i budować życie”.

W dalszej części encykliki papież zabiera nas w podróż do początków historii narodu wybranego i jego drogi do wiary w Boga. Przypomi-

na historię Abrahama, ludu Izraela i pierwszych chrześcijan. W każdym z tych przypadków wiara rodzi się z pierwotnego daru: człowiek otwiera się na działanie Boga, który pragnie go wyzwolić z jego nędzy. W historii zbawienia Jezus jest wypełnieniem wszystkich obietnic Boga, dowodem na to, że wiara ma sens. Jego zmartwychwstanie uwiarygodniło Bożą miłość, bowiem pokonała ona śmierć. Dzięki Jezusowi nasza wiara zyskała nowy wymiar, nie wierzymy już tylko w Niego, ale i z Nim, patrzymy na świat Jego

oczami. Tylko dzięki wierze możemy poznać prawdę. Jak mówił prorok Izajasz: „Jeśli nie uwierzycie, nie zrozumiecie”. Zdanie to jest potwierdzeniem, że to nie tomy przeczytanych książek czy przeprowadzonych doświadczeń fizycznych odsłonią przed nami prawdę o istnieniu, ale właśnie wiara.

Wiara chrześcijańska głosi prawdę o pełnej miłości Boga i sensie istnienia człowieka, który przychodzi na świat dzięki miłości i wezwany jest do miłości, by trwać w świetle. Co ważne, wiara i rozum nie wykluczają się, ale uzupełniają. Tej korelacji bardzo poszukiwał w swym życiu św. Augustyn. Łącząc greckie filozofie i wiarę chrześcijańską odkrył, że Bóg jest światłem przenikającym całe stworzenie i w nim przejawia się Jego dobroć. Dzięki temu było mu znacznie łatwiej odróżnić dobro od zła w swoim życiu i czynach. To rozpoznanie nie jest dane jedynie chrześcijanom, każdy bowiem, kto szuka światła ze szczerym sercem, może odnaleźć Boga. Idealnym tego przykładem są mędrcy ze wschodu czy Abraham. Święty Ireneusz z Lyonu opowiada, że Abraham, zanim usły-

szął głos Boga, już Go poszukiwał „w żarliwym pragnieniu swego serca” i „przemierzał cały świat, pytając się, gdzie jest Bóg”, aż wreszcie „Bóg zlitował się nad tym, który szukał Go sam w milczeniu”. Papież Franciszek zapewnia, że „nie ma żadnego ludzkiego doświadczenia, żadnej drogi człowieka do Boga, której światło Boga nie mogłoby przyjąć, oświecić i oczyścić. Im bardziej chrześcijanin zagłębia się w krąg otwarty przez Chrystusowe światło, tym bardziej staje się zdolny zrozumieć i towarzyszyć każdemu człowiekowi w drodze do Boga”.

Każdy człowiek, który szuka sposobu na czynienie dobra, tak naprawdę zbliża się do Boga,

bo Jego światło oświeca każdego, kto czyni miłość. Papież podkreśla, że wiara jest kwestią wspólnoty. Z pokolenia na pokolenie rodzi się i przekazuje w relacji. Wspólnota, w której żyjemy, odzwierciedla relację miłości Boga w Trójcy Świętej i Boga do ludzkości. Nie można

zatem wierzyć samotnie, wiara bowiem z natury jest wspólnotowa. Dziesięć przykazań Bożych ma nam pomagać w przeżywaniu wiary właśnie jako wspólnota, pozwala wyjść z „ja” do „my”, dbać o relację z Bogiem i bliźnimi. Stąd też przestrzeganie przykazań jest nieodłącznym aspektem życia w świetle wiary. Mówiąc o wierze we wspólnocie, Franciszek podkreśla znaczenie wiary w życiu chrześcijańskiej rodziny, która bardziej pomaga zrozumieć ideę czystości i miłości małżeńskiej oraz daru życia przekazywanego dzięki tej miłości.

Papież zachęca do praktykowania wiary w życiu codziennym oraz w relacjach społecznych. Wiara ukazując nam miłość Stwórcy, zachęca do przejawiania tej miłości wobec całego stworzenia: nie tylko naszych bliźnich, ale także zwierząt, roślin i całego świata natury. Życie wiarą niesie także wiele wyzwań i niejednokrotnie cierpień, ale jest też źródłem oświecenia w momentach próby, potwierdzeniem, że nie głosimy siebie samych, a prawdziwego Chrystusa. Współczesny świat coraz bardziej prześląknięty sekularyzmem i relatywizmem stara się przekonać, że wiara nie ma znaczenia lub że nie istnieje jedyna prawdziwa Światłość, ale to jedynie powinno nas zachęcać do jej pogłębiania jako odpowiedzi na te wyzwania. Wiary zaś najlepiej uczyć się od Maryi – „Błogosławionej, która uwierzyła”. W Niej wypełnia się cała starotestamentowa wiara w Mesjasza. Dzięki Jej „tak” Bóg począł się w Niej jako światłość dla ludzi.

Podsumowując *Lumen fidei*, papież apeluje do wszystkich wierzących, aby pogłębiali swoją wiarę poprzez modlitwę, studium Pisma Świętego i praktykę sakramentów. Zachęca również do dawania świadectwa wiary przez praktykowanie miłości wobec innych i życie zgodne z nauką Jezusa Chrystusa. ■



Jedzenie to nie zabawa

Koniec dopłat do paliwa zatwierdzony przez prezydenta Tinubu dodatkowo obciąża gospodarkę kraju. ONZ podaje, że 25 mln Nigeryjczyków cierpi na brak bezpieczeństwa żywnościowego.

Bendaline Nwaoda jest zdesperowana. „Wiele osób cierpi. Od samego rana nie sprzedałam niczego, a jeśli nie zarobię jakichś pieniędzy przez resztę dnia, nie będę w stanie ugotować tego, co jutro muszę sprzedać” – wyznaje. Nie tracąc opanowania, wskazuje na piątkę swoich dzieci, które nie

mogą oderwać wzroku od straganu z kulkami kukurydzianymi, jajkami na twardo i niewielkimi kawałkami ciasta kuszącymi ich puste żołądki. Pracujący obok kobiety Yusuf Fataih, mechanik próbujący zdziałać cuda w samochodzie, którego właściciele nie chcą się pozbyć, potwierdza jej słowa. „Wcześniej ropa była tania

i jakoś sobie radziliśmy, ale teraz jest beznadziejnie. Jeśli tak dalej pójdzie, przemoc będzie nieunikniona, bo niektóre rodziny muszą przeżyć za tysiąc nair dziennie (ok. 5 zł)” – dodaje.

Sussan Alabi Afolashade ma syna, który chce zostać piłkarzem, ale na razie pomaga ojcu w prowadzeniu



dwóch sklepów z napojami bezalkoholowymi, w których czynsz w ciągu niecałego roku wzrósł z 3 tys. do 10 tys. nair miesięcznie. „Jesteśmy już bardzo zmęczeni, wszystko jest po stronie polityków. Rząd federalny nie zrobił nic dla ludzi, nie widzimy żadnych korzyści płynących z ropy. Cena przejazdu taksówką motocyklową wzrosła z 15 do 200 nair, a biletu autobusowego z 50 do 100”. Wybierając pozę do zdjęcia, Alabi wyjaśnia, że wcześniejsze życie nie było łatwe, ale przynajmniej było wiadomo, że można przetrwać.

Wszyscy sprzedawcy i klienci rynku Olugbode w północnym Lagos dzielą tę niepewność, ponieważ surowce do ich towarów drożeją z dnia na dzień. „W ciągu ostatnich kilku miesięcy arkusz plastiku, którego używam do produkcji toreb, podróżował aż 25 razy. Już dawno temu odciął prąd, aby obniżyć koszty” – mówi Faysat Omoyele, matka trójki dzieci. Podobnie zrobiła Abiodun Raheem Mosthood, która w swoim małym pokoiku wychodzącym na jedną z głównych ulic rynku naprawia generatory. Stały się one niezbędne w kraju, w którym tylko połowa populacji ma regularny dostęp do elektryczności. „Wcześniej ludzie korzystali z generatora, tylko wtedy, gdy zabrakło prądu, ale teraz ich używają ze względu na koszty i marzą, żeby ich urządzenia działały jak najdłużej. Szacuję, że obecnie zużywają połowę tego, co kiedyś”.

Koniec dotacji

Koniec dopłat do paliwa zaświadczony w maju ubiegłego roku znacząco wpłynął na ruch uliczny w Lagos, mieście z tak wieloma mostami, że orientacja w terenie jest prawie niemożliwa. „Rodziny, które posiadają kilka samochodów, teraz używają tylko jednego i tylko do koniecznych podróży” – mówi Yusef, kierowca przyzwyczajony do spę-



dzania wielu godzin w niekończących się korkach. Stacje benzynowe (zwykle prowadzone przez kobiety) nie są już tak zatłoczone jak wcześniej, niektóre z nich zamykane są na kilka godzin, aby zaoszczędzić na pensji pracowników. Nie ma też większego ruchu w głównych magazynach ropy naftowej w mieście, gdzie cysterny stoją beczynnie od miesięcy. Tuż przy drodze znanej jako NPC (odniesienie do Nigeryjskiej Korporacji Naftowej) stragany z gotowanym ryżem, fasolą i *akara*

(ciasto z fasoli) również odnotowały spadek liczby pracowników. Teraz sezonowi sprzedawcy warzyw i owoców muszą objechać większy obszar, aby przed powrotem do domu sprzedać swoje towary.

Dyskusja pomiędzy osobami odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo zajeżdźni a kierowcami ze stojących ciężarówek jest bardzo ożywiona. Pierwsi z nich są nieufni i pesymistycznie nastawieni wobec kroków, które mogą podjąć przywódcy, drudzy zaś ledwo podnoszą wzrok znad



iludon, gry strategicznej, która sprawia, że godziny mijają im szybciej. „Jemy już raz dziennie, ale sytuacja wciąż się pogarsza. Nie możemy nic zrobić. Decyzje podejmowane są w Abudży, ale jeśli my nie mamy pieniędzy na jedzenie, powinniśmy pojechać do stolicy, żeby protestować. Wycofanie dotacji paliwowej wpłynęło na wszystko. Litra benzyny podrożała ze 165 nair do 657” – wyjaśnia Odusanye Olufemi, jedyny człowiek, który odważył się podać swoje nazwisko. Wszyscy się zgadzają, że do obecnej sytuacji doprowadziła ingerencja rządu, który – wraz z postępem sektora prywatnego i priorytetową sprzedażą ropy za granicę – nie jest w stanie chronić szybów ani położyć kresu sabotażom i kradzieżom rurociągów naftowych i infrastruktury. Ze zwątpieniem kiwają

głowami, kiedy pyta się ich o przyczyny sytuacji, która spowodowała, że wiodąca gospodarka kontynentu generuje stały wzrost ubóstwa i tak duże nierówności społeczne.

Kryzys energetyczny

W roku 2022 kraj dotknęły cztery całkowite przerwy w dostawie prądu. Dziś są one częścią codziennego życia. Kiedy zapada noc, w zamożniejszych miastach, jak Lagos czy Abudża, dźwięk generatorów kończy spokój. Natomiast na północy i w centrum kraju w najbiedniejszych dzielnicach lub w obozach dla wewnętrznie przesiedlonych (z powodu przemocy lub braku bezpieczeństwa) panuje ciemność.

Po przemówieniu inauguracyjnym Boli Tinubu dotacje na ropę

i gaz zostały wycofane z „powodów budżetowych”. W połowie czerwca prezydent ogłosił stan wyjątkowy, by ograniczyć wysoki wzrost cen żywności i innych produktów. Część pieniędzy przeznaczonych na dotacje wykorzystano na zakup nawozów i nasion dla rolników oraz na zwiększenie do końca 2023 r. pomocy z 4 do 10 dolarów miesięcznie dla 12 mln najsłabszych gospodarstw domowych w kraju. „Obiecuję Nigeryjczykom, że nikt nie zostanie pominięty” – oświadczył Tinubu po objęciu urzędu, wyraźnie odnosząc się do 25 milionów obywateli, którzy według ONZ są zagrożeni niedożywieniem, nie mogąc pozwolić sobie na codzienne spożywanie posiłku.

Wycofanie dotacji, która przez dziesięciolecie utrzymywała ceny paliw na niskim poziomie, w nie-

których obszarach spowodowało ich wzrost nawet o 200%. Inne produkty, jak choćby chleb, podrożały o 15% z powodu wzrostu cen mąki. „Ludzie nie powinni płacić za dziesięciolecia politycznej i gospodarczej niegospodarności wynikającej z dopłat. Władze muszą odpowiedzieć na nieustanne apele społeczeństwa i zbadać rynek paliwowy, ale także pociągnąć do odpowiedzialności osoby zaangażowane w przemysł” – ostrzegł na początku czerwca Isa Sanusi, pełniący obowiązki dyrektora Amnesty International Nigeria.

„Zabić korupcję, nie dotacje” – głosiły banery na demonstracjach w Abudży we wrześniu ubiegłego roku. Związki zawodowe zagroziły wówczas strajkiem na czas nieokreślony. Tinubu chwalił się wzrostem płacy minimalnej o 32 dolary do 70 dolarów miesięcznie (za które wielu Nigeryjczyków ledwo się utrzymuje), aby uniknąć wpływu inflacji i wolnego rynku, tj. czarnego rynku, gdzie krajowa waluta podlega wahaniom, a jej wartość zmienia się w ciągu kilku godzin i jest nawet trzykrotnie niższa niż oficjalny kurs wymiany.



Zapytałam Arinze Nwokolo, ekonomistę, o kilka kwestii:

Jaki wpływ na rynek miało wycofanie dotacji?

Likwidacja dopłat to konieczność, ponieważ były one źródłem korupcji i czymś, czego rząd nie mógł utrzymać. Wyzwanie polegało na tym, jak je zlikwidować, ponieważ nie było to wcześniej planowane i zaskoczyło wszystkich. Ani firmy, ani ludzie nie byli w stanie dostosować się na czas. Dotacja się skończyła, a cena ropy gwałtownie wzrosła. Wszystko idzie w górę, a firmy nie płacą adekwatnie do wzrostu kosztów życia. Nie miały czasu obliczyć, o ile powinny podnieść płace swoim pracownikom. To była dobra polityka, która została źle wdrożona.

Jak to teraz rozwiązać?

We wrześniu próbowano ją częściowo przywrócić. Zwrócono część opłat za gaz, ale nie ma żadnej szansy powrotu do poprzedniej ceny. Szkody zostały już wyrządzone. Jedynym sposobem jest pomoc – jakaś kwota pieniężna lub podstawowy koszyk żywności, np. ryżu lub fasoli. Ale taką pomoc otrzymuje jedynie 2% populacji, politycy i osoby im bliskie.

Czy ropa naftowa jest podstawowym problemem gospodarczym Nigerii?

W kraju produkujemy ropę, potem eksportujemy ją do rafinacji i importujemy z powrotem. Ale w ostatnich miesiącach produkcja spadła przez działalność bandytów i sabotaże,

a także z powodu kradzieży ropy z rurociągów. Niewiele się eksportuje i niewiele importuje. Rząd musi chronić infrastrukturę, aby firmy mogły produkować i eksportować. Są jednak w rządzie i armii osoby, które współdziałają z niektórymi z tych grup przestępczych.

Kiedy naira, nigeryjska waluta, zaczęła tracić na wartości?

W tym roku ze względu na konieczność braku ochrony rządowej nairy na rynku międzynarodowym, zgodnie ze wskazówkami Centralnego Banku Nigerii (CBN), pozwolono na jej wahania i wystawienie się na działanie sił rynkowych. W rezultacie okazało się, że jest przewartościowana i dlatego codziennie spada i zmienia swoją

wartość. W październiku ubiegłego roku wynosiła ona 1250 nair za dolara, a jeśli rząd nie będzie chronił waluty, może nawet w tym roku wzrosnąć do 3 tysięcy.

Czy brak dywersyfikacji jest kolejnym problemem?

Tak, gdyż eksportujemy tylko ropę naftową, a ponieważ jej cena jest bardzo niestabilna, a nasza Rezerwa Federalna nie jest zbyt silna, w końcu pożyczamy. W październiku rząd zwrócił się do Banku Światowego o kolejną pożyczkę. Źródłem tego wszystkiego jest korupcja, ponieważ pieniądze nie zostały wydane tam, gdzie powinny, a to wraz z zadłużeniem ma duży wpływ na gospodarkę kraju.

Czy nowy rząd może zmienić sytuację?

Stara się, to kompetentny rząd, ale brakuje mu ekspertów. Prezes Cen-

tralnego Banku Nigerii jest znany w sektorze bankowym, ale nie jest ekonomistą; minister finansów jest również bardzo kompetentny. Pytanie nie dotyczy tego, jaka polityka zostanie przyjęta, ale jak ją wdrożyć. Najpierw należy rozwiązać problem złej gospodarki, a następnie wdrożyć nową politykę.

Jakie kroki należy podjąć?

To nie jest łatwe zadanie. Zdecydowane przywrócenie dotacji nie jest rozwiązaniem. Trzeba zdywersyfikować gospodarkę, stworzyć kolejny sektor, który stanie się przemysłem eksportowym, aby Nigeria miała lepszy bilans handlowy. Należy utworzyć Rezerwę Federalną w celu ochrony waluty, zapewnienia stabilności systemu i zachęcenia inwestorów do wpłacania pieniędzy. Musimy położyć kres niestabilności walutowej. Mamy firmy, które nie mają pieniędzy na prowadzenie

swojej działalności albo nie mają wystarczającego kapitału, dlatego są zmuszone do zaciągania pożyczek o bardzo wysokim oprocentowaniu (6%), ponieważ banki również muszą przetrwać.

Czy problemem jest korupcja?

Tak. Występuje ona na wszystkich szczeblach władzy, która z kolei jest głównym pracodawcą w kraju. Wdzieliśmy to w ostatnich wyborach. Nawet w sądach jest korupcja.

Dlaczego się z nią nie walczy?

Korupcja jest wykorzystywana do walki z przeciwnikami politycznymi. Firmy mają protokolanta, specjalistę ds. publicznych relacji, który rozwiązuje problemy z rządem, negocjuje, aby upewnić się, że będą mogli pracować w zamian za to, czego żądają. Ci ludzie są prawnikami, znają prawo i negocjują. Korupcja jest częścią systemu. ■



Tu i teraz

W dniu 19 stycznia 2024 r. Joanna i Sebastian Drzewniakowie wstąpili do Ruchu Świeckich Misjonarzy Kombonianów. Wypowiedzieli wówczas słowa: „Duchu Święty, prowadź nas na misyjnych drogach. Prowadź tak, żebyśmy tu i teraz, i wszędzie, dokąd nas posyłasz i dokąd jeszcze pošlesz, mogli być Twoimi misjonarzami”.

Joanna i Sebastian są małżeństwem od 14 lat. Mają czterech synów: Łukasza, Wojtkę, Rafała i Mikołaja. Oboje są katechetami, ona uczy religii w szkole podstawowej, a on w dwóch szkołach średnich. Działają również we wspólnocie Ruch Światło-Życie. Sebastian był także diecezjalnym animatorem liturgicznym, a swoją posługę pełnił w diakonii deuterokatechumenatu, gdzie współprowadził wiele celebracji liturgicznych. Do niedawna działał też aktywnie w poradni bioetycznej przy Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II oraz w Studium Apostolstwa Świeckich. Obecnie jest nadzwyczajnym szafarzem Komunii świętej. Eucharystia, misje i bioetyka to jego największe pasje. Powołanie misyjne zrodziło się w nim we wczesnym dzieciństwie dzięki siostrze Albercie, albertynce, która z powodu trudnej sytuacji rodzinnej wspierała jego wychowanie. Zabierała go do ludzi ubogich, bezdomnych, umierających w hospicjach i DPS-ach. Angażując go w pomoc najbardziej potrzebującym, uczyła, że można być misjonarzem już od najmłodszych lat.

Joanna również od wczesnego dzieciństwa pragnęła pomagać najuboższemu i najbardziej potrzebującemu, dlatego jej pierwszą wspólnotą było Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci. Z misjami czuła się szczególnie związana poprzez Helenę Kmiec, świecką misjonarkę zamordowaną w Boliwii. W dniu, w którym rozmawiałem z Asią, uczestniczyła ona we Mszy Świętej w siódmą rocznicę tragicznej śmierci tej młodej misjonarki. Znały się bowiem od dzieciństwa. Mieszkały blisko siebie. Ich rodzice należeli do Domowego Kościoła. W Ruchu Światło-Życie Asia była animatorką Heleny i miały cotygodniowe spotkania. Ta przyjaźń pomiędzy dziewczętami zaowocowała w przyszłości tym, że Helena była drużną na ślubie Drzewniaków. Później pisała do Asi z krajów, w których przebywała. Po powrocie z misji zawsze odwiedzała młode

małżeństwo i opowiadała o swoich doświadczeniach. Kiedy wróciła z Zambii, mówiła im, jak bardzo świat potrzebuje misjonarzy. Tak wielu ludzi nie zna jeszcze Chrystusa, należy więc Go głosić szczególnie tam, gdzie jest największa potrzeba. Przed wyjazdem do Boliwii przedstawiła im Michała, z którym w przyszłości pragnęła założyć rodzinę. Jej tragiczna śmierć przekreśliła wszystkie jej plany.

Joanna i Sebastian bardzo by chcieli wyjechać na misję z całą rodziną, choćby na krótkie doświadczenie misyjne. Jednak na dłuższą posługę postanowili wyjechać dopiero wtedy, gdy ich synowie dorosną. Na razie pragną działać – jak tylko potrafią najlepiej – w środowisku, w którym żyją. A wszystko to płynie z ich miłości małżeńskiej, bo „miłość małżeńska nie może się zamykać tylko na związek, ale będąc płodną, musi się wylewać na zewnątrz”. Oboje podkreślają, że wychodzą do rodzin, do



SEBASTIAN DRZEWNIAK

rozpadających się małżeństw, które spotykają na swojej drodze, oraz do tych, którzy się pogubili. Przez przykład swego chrześcijańskiego życia pragną ukazywać, że jedyną prawdziwą drogą jest kroczenie za Jezusem. Joanna wspomniała, że w jej sercu wielokrotnie pojawiał się głos: „Pójdź za Mną”. „Panie Jezu, czego ode mnie jeszcze oczekujesz? Przecież jestem katecheticą, mam czwórkę dzieci, dokąd mam pójść?” – pytała. W końcu zrozumiała, że misyjność to głoszenie Chrystusa wszędzie tam, gdzie w centrum jest człowiek potrzebujący.

W sercach Joanny i Sebastiana dobrze rezonują słowa Heleny Kmiec: „Żeby być misjonarzem, nie trzeba lecieć na inny kontynent, bo miłość można i trzeba nieść wszędzie, zarówno do Afryki, jak do sąsiada z ulicy”. ■

Święty Franciszek Ksawery – patron misji

Pozdrawiam Was bardzo serdecznie! W ostatnim numerze napisałem o św. Teresce od Dzieciątka Jezus, którą papież Pius XI w dniu 14 grudnia 1927 r. ogłosił patronką misji katolickich. Tym razem przybliżę Wam postać św. Franciszka Ksawerego, głównego

patrona misji, który razem ze św. Tereską otacza szczególną opieką całe dzieło misyjne Kościoła, by mogło się rozwijać pomyślnie.

Mamy więc w Kościele patrona i patronkę misji. Franciszka Ksawerego i Teresę od Dzieciątka Jezus. I choć żyli w innych epokach i uro-

dzili się w innych krajach, to łączy ich wielka miłość do Boga i ogromne pragnienie, by wszyscy ludzie poznali i pokochali Jezusa z Nazaretu. Jezusa, który przyszedł na świat, żeby każdy człowiek miał życie w obfitości, tzn., żeby był szczęśliwy już tutaj, na ziemi, a po śmierci osiągnął życie wieczne.

Święty Franciszek Ksawery urodził się 7 kwietnia 1506 r. w Navarre, na północy Hiszpanii, w szlacheckiej rodzinie. Jego ojciec był naukowcem, doktorem na uniwersytecie w Bolonii, i prezydentem Rady Królewskiej w Navarre. Chociaż wczesne lata dzieciństwa Franciszek spędził w rodzinnym zamku i miał znacznie więcej aniżeli jego rówieśnicy, to jednak się nie wywyższał.

Jego rodzinie nigdy nie brakło czasu na wspólną wieczorną modlitwę przy krzyżu w zamkowej kaplicy. Kiedy miał 19 lat, wysłano go na studia do Paryża. Po ich zakończeniu miał przyjąć święcenia kapłańskie i powrócić do kraju, by objąć probostwo w Pampelunie (stolicy prowincji Nawarra). W Paryżu dzielił pokój z Piotrem Faberem, przyszłym świętym, który zapoznał go z Ignacym Loyolą, również z późniejszym świętym.

Między tymi młodymi ludźmi zrodziła się przyjaźń, która połączyła ich na zawsze. Duszą animującą tę grupę przyjaciół był najstarszy z nich i najbardziej doświadczony – Ignacy z Loyoli. To on prowadził re-



WIKIMEDIA.ORG



kolekcje trzydziestodniowe, które zrewolucjonizowały nie tylko życie Franciszka Ksawerego i Piotra Fabera, ale i wielu innych. Właśnie po tych rekolekcjach obydwaj zdecydowali się zostać kapłanami – oddać się bez reszty Bogu i sprawom ewangelizacji. Franciszek Ksawery przyjął święcenia kapłańskie mając 31 lat. A było to 15 sierpnia 1534 r.

Ignacy, Piotr i Franciszek to przyjaciele, których połączyła miłość do Jezusa, a także ich wielka świętość. Po śmierci wszyscy trzech zostali beatyfikowani, a potem kanonizowani. To coś niesamowitego, choć w historii Kościoła często się zdarzało, że święci dorastali do świętości razem.

Modlili się za siebie, wzajemnie inspirowali i wspierali.

Kochani Młodzi, chociaż dzisiaj tekst jest o Franciszku Ksawerym, to jednak gorąco Was zachęcam do zapoznania się z dwoma pozostałymi postaciami, bo żeby dobrze poznać jednego, trzeba też poznać dwóch pozostałych.

Polskie przysłowie mówi:
„Kto z kim przystaje,
takim się staje”.
To bardzo mądre słowa.

Jak ważne jest w naszym życiu, byśmy spotykali mądrych i dobrych ludzi – rówieśników, starszych, zna-

jomych, przyjaciół – którzy by nam wskazali sposób życia prowadzący do świętości, do życia szczęśliwego tutaj, na ziemi, i do zbawienia wiecznego. Z całego serca życzę Wam – i sobie też – byście na swojej drodze życia poznawali ludzi rozkochanych w Bogu. Jestem głęboko przekonany, że takie spotkania przemienią Wasze życie na lepsze.

Kochani Młodzi, św. Franciszek Ksawery w dniu 7 kwietnia 1541 r., mając zaledwie 35 lat, pierwszy raz udał się do Indii. Był świadomy, że już nigdy nie powróci do swojego rodzinnego domu w Hiszpanii i nie zobaczy swoich przyjaciół: Ignacego z Loyoli i Piotra Fabera. Podróż żaglowcem z Portugalii do indyjskiego Goa trwała 13 miesięcy i była niezwykle niebezpieczna i wyczerpująca, ale zakończyła się pomyślnie. Po kolejnych trzech latach Franciszek udał się do Archipelagu Indonezyjskiego Moluki. Zakładał tam wspólnoty chrześcijańskie, formował liderów, którym mógł powierzyć pracę ewangelizacyjną, po czym udał się do Japonii. Tam też zakładał wspólnoty, chrzącił, formował liderów, a kiedy zobaczył, że wspólnoty są wystarczająco przygotowane, pozostawiał je.

W Japonii spędził trzy lata. Jego praca tam zakończyła się wieloma sukcesami pastoralnymi. Japończycy z entuzjazmem przyjmowali Ewangelię i wielu z nich otrzymało chrzest. Franciszek Ksawery był pierwszym Europejczykiem, który dotarł do tego kraju. To w Japonii zrozumiał, że sukces ewangelizacyjny Dalekiego Wschodu będzie zależał od ewangelizacji Chin, do których usiłował wejść, ale niestety to mu się nie udało. Schorowany, wyczerpany i osamotniony zmarł 3 grudnia 1552 r. na wyspie Sancjan, widząc na horyzoncie Kraj Środka.



Jego ciało znajduje się w bazylice Bom Jezus w Goa, w Indiach. Miejsce to odwiedzają ludzie z całego świata, by oddać mu cześć i prosić o potrzebne łaski.

Kochani Młodzi, św. Franciszek Ksawery to wielki człowiek. Opuścił własny kraj, rodzinę, przyjaciół, wygodne życie i udał się na Daleki Wschód, by zdobywać ludzkie serca dla Jezusa Chrystusa. Trzy i pół roku z jedenastu lat życia misyjnego spędził na statku. Pokonał tysiące kilometrów z marzeniem, by zakładać Kościoły Chrystusowe, opatrywać rany chorym, uczyć i chrzczyć. Podczas swej bardzo intensywnej pracy misyjnej pisał listy do Ignacego Loyoli, dzieląc się radościami i trudnościami życia misyjnego. Te jego listy były kopiowane i rozpowszechniane, wzniciając wszędzie ogromny zapał misyjny. Franciszek Ksawery miał ciągły niepokój w sercu. Wciąż było mu mało. Stale widział nowe miejsca i nowe kraje, gdzie ludzie jeszcze nie poznali jedynego Boga i Jego miłości. Przez swój ogromny zapał, by zdobywać ludzi dla Jezusa, stał się dla nas wzorem gorliwości apostoelskiej i entuzjazmu misyjnego. Z tego powodu został ogłoszo-



ny patronem misji ewangelizacyjnej Kościoła. Kochani, patrzmy na niego! Patrzmy na jego marzenia! Uczmy się od niego!

Dzisiaj w Europie, ale także na całym świecie potrzeba katolików, misjonarzy i misjonek, z takim sercem i z takim entuzjazmem jak on. Osobiście znam wielu wielkich misjonarzy, którzy opuścili własny kraj i służą na różnych kontynentach, również w Azji. My, polscy kombo-

nianie, mamy tam o. Adama Szparę, który od 18 lat pracuje w Chinach. Nauczył się języka chińskiego i posługuje w parafii. Jest też kapłanem w szpitalu, w którym leczą się ludzie chorzy na trąd. Ale nasza komboniańska rodzina posługuje na kontynencie azjatyckim nie tylko w Chinach, jesteśmy też obecni na Tajwanie i w Wietnamie.

„Idźcie więc i czyńcie moimi uczniami wszystkie narody” – to ostatnie słowa Jezusa skierowane do Jego uczniów przed wstąpieniem do nieba. Święty Franciszek Ksawery uczynił je mottem swojego życia. Przemierzał tysiące kilometrów statkami, przezwyciężał trudności, niepowodzenia, znosił trudny klimat, akceptował prosty styl życia, by tylko ludzie nawracali się i całym sercem przyłączyli do Jezusa i Ewangelii.

Kochani Młodzi, niech nasze życie będzie zakorzenienie w Bogu, a marzenia, które miał nasz wielki bohater, niech staną się naszymi.

Święty Franciszku Ksawery, módl się za nami! Święta Tereso od Dzieciątka Jezus, módl się za nami!

P.S. Kochani, zachęcam Was gorąco do czytania prasy misyjnej i proszę o modlitwę za mnie. Ja również otaczam Was modlitewną pamięcią. ■



Chcesz zostać misjonarzem?

SKONTAKTUJ SIĘ:

o. Benoit Azameti MCCJ • tel. 509 058 099 • benedettoazameti@gmail.com
o. Paweł Opiola MCCJ • tel. 797 178 182 • o.pawelcomboni@gmail.com

Powiedz mi tak...

Moja przygoda z Bogiem jest zarazem historią mojego powołania do kapłaństwa. Od kiedy zrozumiałem, że jest Bóg, zrozumiałem także, że zaprasza mnie do przyjaźni ze sobą. Jestem szczęśliwym księdzem od 15 już lat. Aktualnie pracuję w parafii NMP Królowej Rodzin w Białymstoku. Jednak dziś opowiem Wam o swojej przygodzie z misjami.

Kiedy już wiedziałem, że Bóg zaprasza mnie do kapłaństwa, nie pragnąłem niczego innego, jak tylko zostać misjonarzem. Wymieniłem kilka listów z jednym z pierwszych kombonianów w Polsce, bo po maturze chciałem wstąpić do tego zgromadzenia. W zasadzie latem wszystko było już gotowe i brakowało jedynie pisma od mojego proboszcza, który przekonywał mnie do wstąpienia do seminarium diecezjalnego. Zgodziłem się pójść na rok do seminarium, a później wstąpić do kombonianów.

Mijały lata i tak zostałem księdzem diecezjalnym, ale Jezus nie przestawał przypominać mi o misjach. Było to głęboko skrywane pragnienie mojego serca. Przez dwa lata pracowałem na parafii i był to piękny czas. Potem wyjechałem do pracy duszpasterskiej we Włoszech, gdzie czułem się jak ryba w wodzie, jednak już samo słowo „misje” wywoływało we mnie drżenie serca. Po pięciu latach dostałem pozwolenie do wyjazdu na misję, mogłem też wybrać sobie kraj i diecezję.

Nie chciałem jednak decydować sam. Zdałem się na wolę Bożą – wtedy jest się naprawdę wolnym. Po odprawionej nowennie do Ducha Świętego jednym kliknięciem rozesłałem maile do ponad stu biskupów hiszpańskojęzycznych, mówiąc Panu,



ze kto pierwszy mi odpisze, tam udam się do pracy misyjnej. Ranniem następnego dnia zobaczyłem wiadomość od biskupa Alvaro. Nazwa kubańskiej diecezji – Bayamo y Manzanillo – brzmiała całkiem sympatycznie. I tak rozpoczęła się najpiękniejsza historia mojego życia, którą przygotował mi Bóg.

Czego nauczyłem się na misjach? Po pierwsze ufności Bogu. Takiego dziecinnego zaufania, że to Bóg zatroszczy się o mnie w każdej mojej potrzebie i że nie muszę układać życia po swojemu. Wielokrotnie doświadczałem, jak w moim życiu spełniają się słowa Jezusa, że kto dla Królestwa zostawi braci, rodziców, dom, po stokroć więcej otrzyma, i ja to po stokroć otrzymałem już na ziemi. I było to działaniem Boga.

Na misjach nauczyłem się pokory. W trudnych momentach związanych z systemem komunistycznym czy stanem zdrowia Pan Bóg uczył mnie pokory – uznania własnej małości, kruchości oraz zauważania potrzeb innych, moich braci i siostr. Wychowało mnie to do wdzięczności za ludzi, którzy stawali się moją przybra-

ną rodziną. Na misjach nauczyłem się wrażliwości na drugiego człowieka, na każdego którego spotykałem na swojej drodze. Uważne patrzenie na rzeczywistość pomogło mi być bardziej kreatywnym i nowatorskim w poszukiwaniu nowych form duszpasterskich. Nauczyłem się też kochać ludzi w sposób konkretny – widzieć ich potrzeby, sytuację i po prostu być blisko nich.

Pan Bóg zawsze prowadzi najpiękniejszymi drogami, a pewności co do obranej drogi nabieramy idąc nią. Jestem Mu wdzięczny, że nieustannie troszczy się o mnie i że na różne sposoby okazuje swoją łaskę. Wystarczy tylko dać się prowadzić i patrzeć ufnie w oczy Jezusowi.

W czasopiśmie „Misjonarze Kombonianie” jeszcze będąc w liceum znalazłem piękną modlitwę, która stała się dla mnie inspiracją:

„Powiedz mi **TAK** – a za darmo oddam Ci na zawsze najwyższy szczyt Kilimandżaro, potężne jeziora afrykańskie, płonące równiny pustyni.

Powiedz mi **TAK** – a pełnymi rękoma złożę w Twoje serce podarunek palm, urok tysiąca rytmów tam-tamów, karawany wielbłądów.

Powiedz mi **TAK** – a w zamian otrzymasz cały pokój pustyni, głębokie afrykańskie noce w migotaniu gwiazd i urok nietkniętych puszczy.

Powiedz mi **TAK** – a prawdziwie dam Ci w spadku miliony ludzi o instynktownym głodzie Ewangelii, o pasji ukochania Boga z niepomowanym pośpiechem Jego nadejścia.

Powiedz mi **TAK** – a będziesz wiódł liczne plemiona drogą wody i światła, i uczynię Cię ojcem ludu potężnego, nowego, a radość Twoja przysięgam Ci, będzie trwała wiecznie”.

Wybaczyć sobie

Spotkałam się ostatnio z koleżanką, której dawno nie widziałam. Siedziałyśmy sobie w kawiarni i popijając gorącą czekoladę, opowiadałyśmy co u nas słychać. Mąż odszedł od Ani dwa lata po ślubie. Sama więc wychowuje dziesięcioletnią córeczkę, której pasją jest gra na fortepianie. Dziewczynka ma do tego wielki talent. Ania zapisuje ją na różne konkursy, a Basia chętnie w nich uczestniczy. Ostatnio nawet otrzymała specjalną nagrodę. Zaproszono ją na koncert fortepianowy w teatrze muzycznym, na którym mogła zagrać swój ulubiony utwór. Koleżanka ze wzruszeniem opowiadała o tym, jak jej córeczka była szczęśliwa i nie mogła doczekać się pierwszego występu na dużej scenie.

W tym samym czasie Ania miała w pracy wyjątkowo ciężkie dni. Koordynowała wielki projekt, który wymagał od niej zaangażowania do późnych godzin nocnych. Mimo to obiecała córeczce, że będzie z nią w jej wielkim dniu. Niestety, spóźniła się i nie wpuszczono jej na koncert. Stojąc przed wejściem, zdała sobie sprawę, że nie zobaczy bardzo ważnego momentu w życiu jej córki. I choć Basia po wyjściu z teatru zapewniała ją, że się nie gniewa i prosiła, żeby się nie martwiła, to jednak Ania nie potrafiła sobie wybaczyć, że zawiodła jako matka. Pomimo, że był to tylko jeden nieudany moment wśród tysięcy pięknych chwil, które razem spędziły i które jeszcze z pewnością na nie czekają, to do dziś nie może sobie darować, że nie zobaczyła występu jej córki.

W moim życiu też były, są i jeszcze na pewno nie raz będą momenty, które trudno mi sobie wybaczyć. Czasem coś mi nie wyszło, podjęłam złą decyzję, w czymś się pomyliłam, powiedziałam komuś coś, czego teraz bardzo żałuję albo żałuję, że nie zdążyłam czegoś powiedzieć... I tak można by wymieniać sobie mniejsze czy większe błędy popełnione w życiu. Potem przychodzi żłość, wstyd, poczucie winy, które tkwią głęboko w sercu i w pamięci bardzo długo, za długo. Niektóre sytuacje da się naprawić, inne nie. A my wciąż powracamy do przeszłości i zadręczamy się tym, co można było wtedy zrobić, a czego nie. Po wielokroć zastanawiamy się, po co to powiedzieliśmy, dlaczego tak się zachowaliśmy, gdybyśmy inaczej postąpili, to może nasze życie potoczyłoby się inaczej... I tak w kółko powracamy do różnych sytuacji i wydarzeń, które przecież są już przeszłością. Nie da się cofnąć czasu, wypowiedzianych słów, czynów czy zachowań. A zamartwianie się, żal czy wyrzuty su-



123RF

mienia nie są lekarstwem ani formą rekompensaty za popełnione błędy. Co w takim razie możemy zrobić, żeby wybaczać sobie nasze potknięcia?

Kochani, spacerując kiedyś po parku, zobaczyłam mężczyznę, który uczył swojego synka jeździć na rowerze. Chłopczyk bardzo bał się jazdy bez pomocy, a wtedy jego tata wypowiedział słowa, które chciałabym skierować do każdego i każdej z Was: „Nie przejmuj się, jeśli upadniesz. To znaczy, że próbujesz. A ja jestem tutaj po to, żeby ci pomóc wstać”. Przy nas też zawsze jest Tata – Bóg, który pomaga nam wstawać, kiedy upadamy. Przy wybaczeniu sobie najważniejsze jest, abyśmy wszystko ofiarowali Panu Bogu. Abyśmy nie nosili swoich błędów własnymi ludzkimi siłami, bo – jak widzimy – często nie jesteśmy w stanie ich udźwignąć. Trzeba spojrzeć na siebie z większą wyrozumiałością i współczuciem. Być może czasem mamy względem siebie zbyt duże wymagania i oczekiwania? Może zbyt surowo oceniamy swoje potknięcia? A może mamy do siebie zbyt wiele pretensji o wybory, które nie do końca okazały się trafne?

Kochani, trzeba sobie wybaczyć i zaufać. Zamiast myśleć o tym, co nam nie wyszło w przeszłości, warto pomyśleć, co możemy dobrego zrobić tu i teraz? Z naszych życiowych błędów postarajmy się wyciągać cenne lekcje i żyjmy dalej!

P.S. Mam dla Was pewną propozycję. Kiedy Wasze myśli o przeszłości staną się zbyt przytłaczające, chwycie w dłonie krzyżyk. Ściskając go mocno, wyszeptajcie słowa: „Jezu, z Tobą idę do przodu”. ■

Kącik rozrywki z misjami

Litery z żółtych pól ułożone w kolejności utworzą hasło związane z życiem świętego Daniela Comboniego.

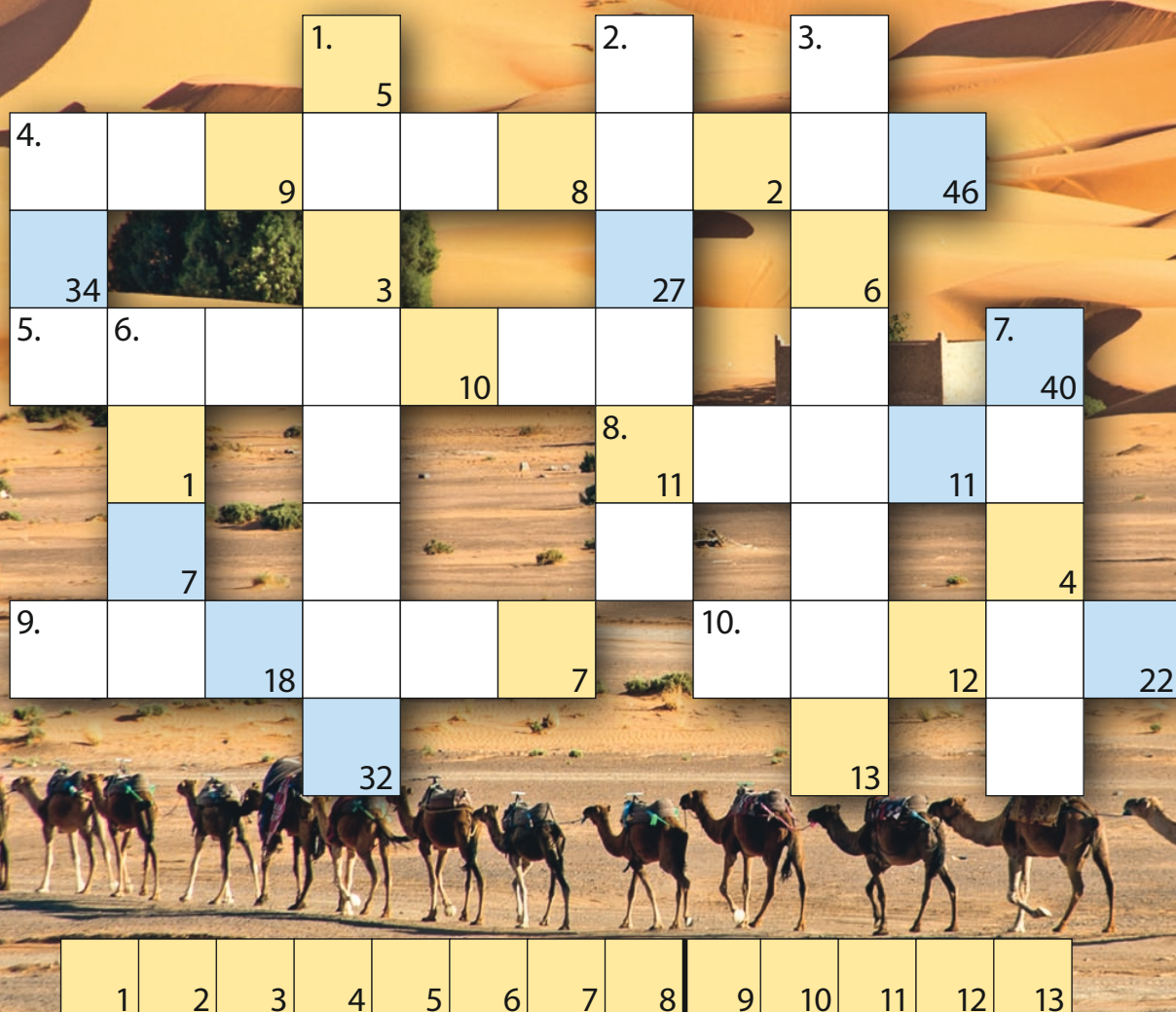
Pola w kolorze niebieskim są częścią **hasła EXTRA** (46 znaków) zawartego w sześciu krzyżówkach, które ukazują się w naszym czasopiśmie w tym roku.

POZIOMO:

4. Szkoła kleryków
5. Otoczona przez góry
8. Bywa kuloodporna
9. Duchowny w sutannie
10. Został stryjkowi po zamianie

PIONOWO:

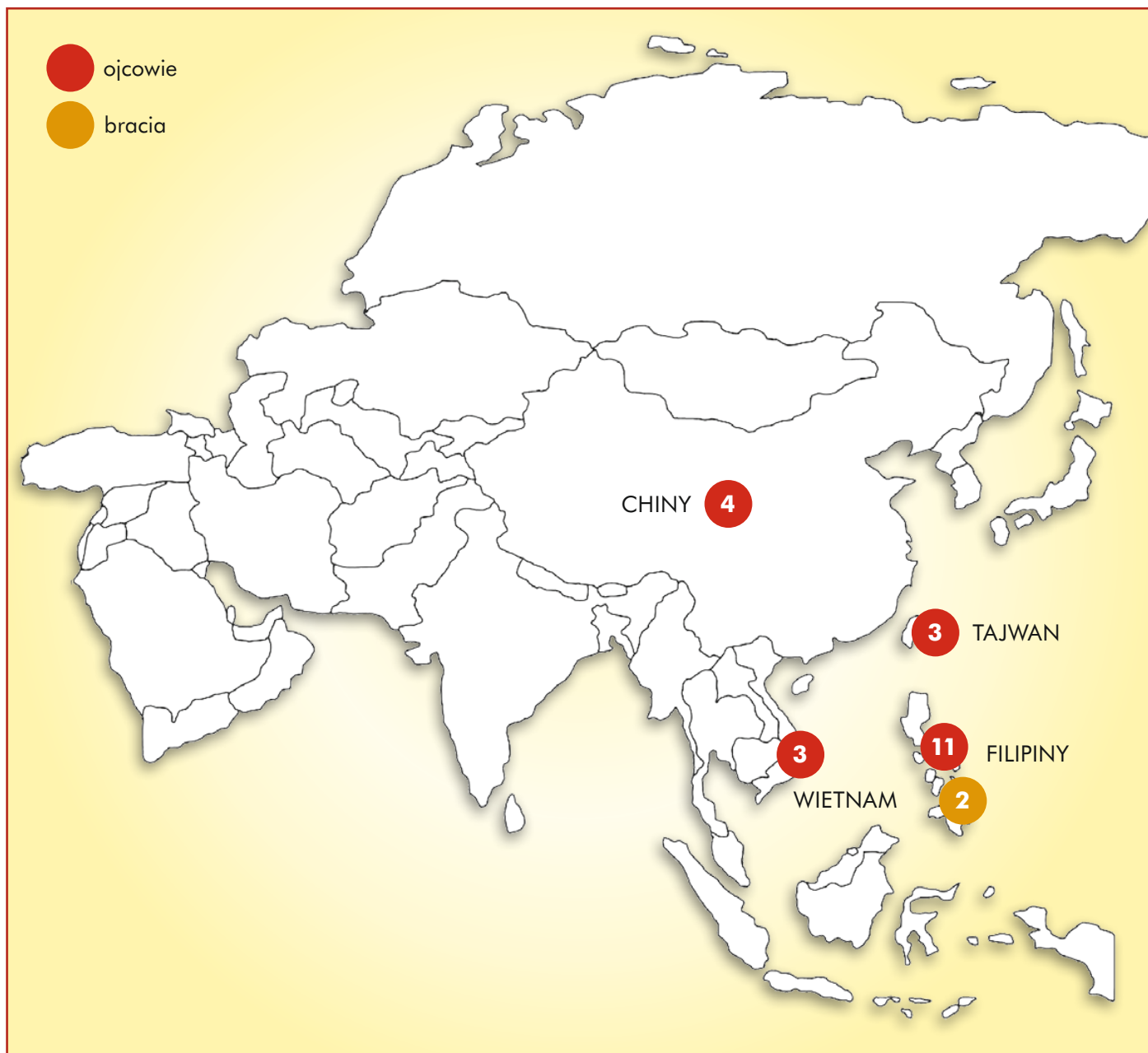
1. Idzie w karawanie
2. Odgłos łamanej gałęzi
3. Duży obszar pokryty piaskiem
4. Po nim dziura w desce
6. Inaczej objaśnienie
7. Jeden z ewangelistów



Do Sudanu, nazywanego sercem Afryki, w 1857 roku udał się Daniel Comboni wraz z grupą pięciu misjonarzy. To tam rok później na wybrzeżach Nilu wśród plemienia Kich misjonarze wysłani przez księdza Nicolę Mazzę założyli misję św. Krzyża. Hasło krzyżówki powiązane jest z tymi wydarzeniami.

CZY WIESZ, ŻE...

 Obecnie w Azji pracuje 23 misjonarzy kombonianów.



Misjonarze
Kombonianie

W POLSCE

WARSZAWA

ul. Łączna 14, 03-113 Warszawa
tel. 22 676 56 28, kombonianiewa@gmail.com

KRAKÓW

ul. Skośna 4, 30-383 Kraków
tel. 12 262 34 68, komboniane@gmail.com

www.komboniane.pl